

Apologia Biblii: Cudy w Biblii

Autor tekstu: **Baptysta i M.Agnosiewicz**

7. (zwłaszcza cudy Jezusa) są, być może, głównym powodem jej odrzucenia. Robią to krytycy pomimo solidnego materiału potwierdzającego wiarygodność Pisma Świętego (patrz p.6). Na ich podstawie zarzuca się niewiarygodność Biblii, bo kłócą się one z ateistycznym dogmatem, że cudów nie ma.

Zadziwia mnie egzotyka Twojej retoryki. Żaden rozsądny ateista a już na pewno agnostyk nie uznaje żadnego dogmatu o nieistnieniu cudów. Być może nie rozumiesz słowa dogmat, przypomnę więc definicję: twierdzenie przyjmowane bezkrytycznie, wyłącznie na mocy autorytetu (PWN). Jak człowiek inteligentny może dopuszczać istnienie cudów (oczywiście pod tym pojęciem rozumiemy nie zjawisko niewyjaśnione, lecz bezpośrednią lub pośrednią **ingerencję** mocy **zaziemskiej** w prawa rządzące światem), skoro nie ma na ich potwierdzenie poważnych dowodów. Jeśli jakiś sceptyk spotkałby się w życiu z czymś co zakrawa na cud, sądzę, że nie bagatelizowałby tego zdarzenia wymyślonym przez Ciebie dogmatem, mającym mówić, że cudów nie ma, lecz starałby się znaleźć odpowiedź na wytłumaczenie tego co się stało. Czy wiesz jaki jest najpoważniejszy argument przeciwko cudom? Myślenie. Każdy, kto używa swego rozumu do czegoś innego niż realizowanie schematów, dojdzie do takiej myśli: tysiące rzeczy i zjawisk, które nasi przodkowie bliżsi i dalsi tłumaczyli ingerencją bóstw z biegiem czasu okazywało się jak najbardziej wyjaśnianymi i poznawalnymi. Oczywiście, że są jeszcze rzeczy, których nie można do końca pojąć. Jest tego jednak coraz mniej i mniej i mniej.... Póki zostanie jakaś minimalna choć enklawa niepoznawalności znajdzie się głupiec, który przycupnie na niej ze swoimi cudownościowymi teoryjkami. Nie mam nic przeciwko temu, jednak proszę nie obrażać rozumu sformułowaniami o dogmatyzmie antycudowym.

Zdaję sobie jednocześnie sprawę z tego, że mogę zostać posądzonym o dogmatyzm antycudowy, np. za to, że nie uznałbym odbicia w kałuży bądź zacieku na ścianie „przypominającego Najświętszą Panią” za cud, choć pewnie chrześcijanie mniemali by o tym w kategoriach cudu.

7.1. Ale jest jeszcze inny, nieco bardziej rozumowy argument. Mówi on, że **nie można wierzyć autorom, którzy byli tak ciemni i naiwni, że w cuda uwierzyli**. Wielu sądzi, że autorzy ci uwierzyli w cuda bo nie znali praw rządzących przyrodą lub uważali, że prawa te nie działają, byli zatem nieukami więc nie można zaufać ich relacji.

Nie wiem skąd wykluwasz takie rzekome poglądy wielu. Coś tam słyszałeś, ale nie wiadomo dokładnie o co chodzi. Sprostujmy więc — nie mówimy, że oni nie znali praw rządzących przyrodą, lecz, że znali znacznie mniej mechanizmów niż ludzie współcześni, z tej to racji wobec wielości niewytłumaczalnych dla nich zjawisk przypisywano je cudom — Bóg żydowski czynił tyleż cudów, co bogowie pogańscy, odważę się stwierdzić, co oczywiście mogę dowodzić, że nie ma żadnego cudu opisanego w Biblii, który nie zdarzyłby się już wcześniej. Jak to ujął obrazowo R. Rzępółuch: „Kiedy troglodycie błyska na horyzoncie, jemu naprawdę trudno przyjąć, że to właśnie on sprawił. Na pewno o wiele trudniej, niż sobie wyobrazić inną, odrębną istotę, której właściwością jest ciskać pioruny, tak jak właściwością troglodyty jest ogryzać kości.” Właśnie dlatego mieliśmy Zeusa Gromowładnego i innych bogów odpowiedzialnych za resztę niewyjaśnionych zjawisk. Dziś mamy jeszcze rzeczy niewyjaśnione i wielu chętnych do rozumowania podobnego wspomnianemu wyżej troglodycie. Nikt też nie posądzał owych autorów o to, że mniemają iż prawa nie działają - to kolejna Twoja myśl, której źródłem jesteś Ty sam.

Można by tak mówić gdyby np. któryś Ewangelista napisał: „U nas w Izraelu nie ma Racjonalista.pl

problemów z zaopatrzeniem w żywność bo trzema chlebami najada się pięć tysięcy ludzi, a woda zamienia się w wino".

Pisząc te słowa zdajesz mi się nie znać skali występowania cudów w starożytności. Poczytaj mój rozdział o cudach.

Tymczasem relacje biblijne o cudach nigdy nie przedstawiają ich jako normę, zawsze pokazują, że opisujący je lub uczestniczący w nich ludzie wiedzieli, że dzieje się coś niezwykłego, coś co nie jest zgodne z prawami natury, które doskonale znają. Np. z opisu poczęcia Jezusa jasno wynika, że Józef doskonale wiedział skąd się biorą dzieci. W kilku przypadkach mamy nawet opisy sceptycyzmu świadków. (Łuk 1:20, Mat 21:20, Marek 16:11-14)

Czemu mają służyć powyższe konstatacje — doprawdy nie wiem...

Może temu, że kiedyś jakiś agnostyk według Ciebie powiedział, że Józef nie wiedział skąd się biorą dzieci. (Choć i tutaj nie można zaprzeczyć: widocznie nie wiesz, że starożytni w istocie tego nie wiedzieli, za Arystotelesem przyjmowano, że dziecko wyrasta w ciele kobiety jak kwiatek z nasionka, kobiecie przypadała przy tym jedynie rola doniczki, ergo: nie wiedziano, że kobieta ma swój tak walny udział w narodzinach dziecka, gdyż nie znano jaja, które zostało odkryte dopiero w 1827 roku. Dlatego właśnie można było budować, co nie było tylko domeną chrześcijan, teorie o boskim zrodzeniu z dziewicy — oto bóg zostawia swoje boskie nasionko i dziecko rośnie na boga lub z cechami boskości, a że przyobleka się w ciało wzięte z śmiertelnej kobiety — posiada również pewne cechy człowiecze. Dziś w obliczu znajomości jaja kobiecego zwolennicy boskich zapłodnień nie mają tak zgrabnego wytłumaczenia jak dawniej, muszą wierzyć, że tak było, choć nie mogą zgłębić dokładnie jak to możliwe, a, powtórzmy to, kiedyś kiedy budowano te koncepty, robiono to w przekonaniu o łatwe wyjaśnienie).

Tym samym, jak mi się zdaje powściągniesz na przyszłość tezy (które wydają Ci się tak niezłomne, że aż je zakreślasz), które mówią, że dawniej znano „doskonale” prawa natury. Twój doskonalony znawca, jeszcze w IV w. uważali, że jeśli się dokonuje zapłodnienia przy świetle lampy, ryzykuje się epilepsją dzieci. Inny „doskonały znawca” utrzymywał, że jeśli spłodzi się dziecko w okresie miesiączkowania kobiety (co już samo w sobie nosi znamiona cudu), to dziecko dotknie trąd. Dlaczego niektóre dzieci zostają sparaliżowane po urodzeniu? Z uwagi na to, że tatuś nie był na górze, lecz mamusia nasadziła się na tatusia podczas aktu prokreacji. Dlaczego inne rodzą się głuche? Bo tatuś i mamusia rozmawiali w czasie stosunku... etc etc. Tak ludzie myśleli dawniej. A dlaczego? Bo nie znajdowali łatwego wyjaśnienia, dlaczego ich dzieci spotyka niesprawiedliwość.

Cuda przez sam fakt, nazwania ich cudami, potwierdzają niezłomność praw natury. Prawa są niezłomne. Ich zawieszenie następuje na specjalną okazję, na bardzo krótki czas, i w bardzo ograniczonej przestrzeni. Agnostycy mówią, że cuda są mało prawdopodobne.

Widzę, że sam sobie wymyślasz argumenty agnostyków...

Mnie nawet przez myśl nie przeszło, aby rozpatrywać cudy w pojęciach prawdopodobieństwa. Tym samym kolejne Twoje zdanie, że to twierdzenie jest bez sensu jest zupełnie prawdziwe.

Jest to stwierdzenie bez sensu. Według możliwości oceny prawdopodobieństwa jaką dysponujemy, cuda są ZUPEŁNIE NIEPRAWDOPODOBNE. Cuda nie zdarzają się w sposób, który pozwalałby poddać je badaniom statystycznym, więc nie mogą być określone jako mniej lub bardziej prawdopodobne. Rzucając monetą wiemy, że prawdopodobieństwo wypadnięcia tak orła, jak i reszki wynosi 0.5, i że wyczerpuje to możliwości spodziewanych wyników rzutu. Pukamy się w czoło, gdy ktoś się upiera, że

wynosi ono 0.4999 bo należy zostawić margines 0.0001 prawdopodobieństwa, że moneta stanie na sztorc. Co nie oznacza, że nie może się to zdarzyć, może to być fuks, albo warunki upadania monety mogą być inne niż sądzimy (niż słusznie zakłada nauka, w przypadku cudów), np. zamiast upaść na twarde, gładki blat stołu, moneta wpadła w ciastko z kremem.

7.2. Cytujesz wypowiedź Petera de Rosa, który kłamie, że **bez cudów niewiele by zostało z Ewangelii**. Tak może twierdzić tylko ktos kto nie miał Ewangelii w ręce!

Ho ho, mówić tak o kimś kto był dziekanem teologii w Corpus Christi College w Londynie jest ryzykownie. Ten profesor jest absolwentem Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, czy może wiesz co to za uczelnia?

Objętościowo Ewangelie stały by się bez cudów nieco mniejsze (sprawdzałem — dokładnie 13 procent! Zaledwie co ósmy werset Ewangelii mówi o cudzie), i żeby to stwierdzić nie trzeba ich czytać, wystarczy przekartkować z kalkulatorem w ręce!

Ale nie ilość wersetów jest najważniejsza. Gdybym jechał na bezludną wyspę i mógł zabrać tylko część tekstu Ewangelii, to w pierwszej kolejności zrezygnowałbym właśnie z opisów cudów. Wszystkie one, poza kilkoma wyjątkami, niewiele wnoszą do nauki o Bogu, zbawieniu, moralności, kościele itd.

Jak to? Np. z cudu o wyprodukowaniu przez Jezusa setek litrów wina, dowiedziałem się czegoś o bogu w Biblii. Mianowicie tego, że ktoś kto podpisał się jako Jan, pozostawał pod wpływem boga Dionizosa (i zapewne czytał Eurypidesa). Można się z biblii i jej cudów dowiedzieć i o innych bogach, np. o Asklepiosie, który pewnie uznany by został za złodzieja cudzych pomysłów (z uwagi na niektóre uderzające podobieństwa między tym co czynił Jezus na kartach Ewangelii), gdyby nie fakt, że te jego pomysły były nieco wcześniejsze. Z cudów można się jeszcze dowiedzieć czegoś o boskiej naturze Jezusa, dla której nieznaną była istota epilepsji (uważał, że to „duch niemy”, bo opętany nie majaczył, lecz się ślinił, sądził też że najlepszym antidotum na tego „ducha” najlepsze są modlitwy i posty — wtedy ucieka). Można ponadto się jeszcze od cudów dowiedzieć tego, że Jezus Markowy nie jest tak boski jak Janowy czy Mateuszowy, etc. Z cudów można się naprawdę wiele dowiedzieć, trzeba tylko uważnie je czytać i analizować je, jak mawiał Jezus: to ma uszy do słuchania niechaj słucha...

Opisane są bo były świadectwem, mocy Bożej, którą reprezentował Jezus. Ale żeby tą moc wykazać, dla mnie wystarczające jest samo poczęcie i zmartwychwstanie Jezusa. W opisach cudów najcenniejsze są moim zdaniem rozmowy, które przy ich okazji Jezus prowadzi z różnymi ludźmi.

Może wielu chrześcijan oburzy się na to, co teraz napiszę, ale moim zdaniem Jezus czynił cuda trochę niechętnie, tylko ze względu na świadomość jak słabą wiarę mają ludzie z którymi ma do czynienia. Innym powodem było uczucie litości, na widok ludzkich nieszczęść (Mat 9:36).

Sześć rozdziałów dalej dał Jezus wykładnię owej litości, gdy zignorował prośby niewiasty o uzdrowienie ciężko chorej córki. Olał ją, gdyż nie była z narodu wybranego, była poganką, a do takich Jezus miał tylko pogardę. Kiedy go prosiła „nie odpowiedział jej słowa” (15, 23), gdy ta roztrzęsiona kobieta w desperacji rzuciła mu się pod nogi, kiedy się ukorzyła i poniżyła, odparł hardo (wiedziony zapewne litością): „Nie dobra jest brać chleb synowski, a miotać **psom**”. Innym razem rzekł, że *niedobrze jest rzucać perły między wieprze*. „Psy” i „wieprze” korzą się przed nim już dwa tysiące lat...

Myślę, że Jezus wiedział, że cuda same w sobie nie niosą głębszej nauki. Z oporami zamienił wodę w wino w na weselu Kanie (Jan 2:4), jakby czuł, że rozwiąże to worek

cudów, ...

Gdyby to miał być cud, który rozwiązał „worek cudów”, nie minęliby go Marek, Mateusz oraz Łukasz

...które będą odwracać uwagę od Jego słów.

Przecież tłumy nie poszły by za żadnym „synem bożym”, który nie byłby cudotwórcą. Ci co z nim byli raczej trwały przy nim z uwagi na to, że leczył i dawał nadzieję. Chyba sam w to nie wierzysz, że Jezus głosił tak znamienitą naukę, że przekonał do niej wielu, którzy rzucali wszystko aby iść za nim. W Ewangelii Jezus przecież przyznał, że tłum nie rozumiał jego słów, ba!, i uczniów musiał na osobności pouczać o ich znaczeniu, gdyż nie mogli wychwycić o co mu chodzi. Proszę przeczytać sobie fragment Mt 13, 11-15. Mówi tam Jezus m.in. „*wam [najbliższym uczniom] dane jest wiedzieć tajemnice królestwa niebieskiego; a onym [tłumom chadzającym za nim] nie jest dane*” Jezus wyjaśnił, że przemawia do swoich słuchaczy w przypowieściach „naumyślnie”, aby niczego, lub zbyt wiele, nie pojęli, powołuje się przy tym na słowa Izajasza 6, 9 i n.: „*Słuchajcie pilnie, lecz bez zrozumienia, patrzcie uważnie, lecz bez rozeznania!*” Słowa Jezusa miały więc trafiać tylko do bardzo niewielu, tylko niewielu mogło je zrozumieć. Jeszcze wyraźniej widzimy to u Marka: „*A gdy sam tylko był, pytali go ci, co przy nim byli ze dwunastoma, o to podobieństwo [przypowieść]. A on im odpowiedział: Wam dano wiedzieć tajemnicę królestwa Bożego; ale tym, którzy są obcymi, **wszystko** się podawa w podobieństwach; **Aby** patrząc patrzeli, ale nie widzieli, i **słyszac słyszeli, ale nie zrozumieli, by się snać nie nawrócili**, a byłyby im grzechy odpuszczone. Zatem rzekł do nich: Nie rozumiecie tego podobieństwa? A jakoż zrozumiecie wszystkie inne podobieństwa?*” (Mar. 4:10-13) Wiadomo teraz już po co cuda, które wbrew Twemu mniemaniu, miały właśnie przytrzymać masy przy cudotwórcy.

Jezus zdecydowanie odmawiał czynienia z cudów przedstawienia (Mat 16:1-4, Łuk 23:8),

jak stwierdził Jezus: „rodzaj zły i cudzołożny” nie zasłużył na cudy. Łatwa wymówka. Dziś gdyby wzięto jednego z chodzących po świecie cudotwórców na spytki, też wyłgałby się podobnie. To tak jak ze zjawiskami paranormalnymi. Z niektórych opisów wynika, że świat wprost roi się od tego. Kiedy jednak fundacje ustalają nagrody pieniężne dla tego kto pokaże choć jedno takie zjawisko — chętnych brak. Przeszkadzam im jeden warunek: „niezwyczajne” zjawisko będzie badane i analizowane.

wręcz zakazywał rozprowadzania o nich (z resztą bezskutecznie, Marek 1:44, 7:36, Łukasz 8:56).

Z opisów cudów wynika, że Jezus robił je (często) jako pokaz, dla widowni i przy widowni (choć powiedział kilka razy w przypadku uzdrowienia głuchoniemego, aby nie rozpowiadać o cudzie, były to jednak wyjątki). Oto np. po wygnaniu legionu diabelskiego z opętanego, Jezus nie chciał, aby ten został przy nim, lecz rzekł: „*Wracaj do domu, do swoich, i opowiadaj im wszystko, co Pan ci uczynił i jak ulitował się nad tobą*” (Mk 5, 19). Oczywiście widownia musiała spełniać minimalne wymagania, czyli musiała „wierzyć”, gdyż inaczej Jezus nie mógł wiele zdziałać (przygody w Nazarecie).

Jego cudy nie są popisami, zawsze były odpowiedzią na ludzkie potrzeby, jedyny wyjątek to chodzenie po wodzie, ale to był „zamknięty pokaz” (tylko w obecności apostołów).

Jezus zawsze podkreślał znaczenie wiary uzdrowionej osoby. Z powodu niewiary (to jest dziwny fragment) NIE MÓGŁ uczynić cudu w Nazarecie (Marek 6:1-6).

Dziwny fragment jest to dla chrześcijan (Bóg, który NIE MOŻE...). Dla agnostyków

szczególnie dziwny on nie jest.

Wołającego Go ślepcą pyta jakby "z głupia frant "co chcesz abym ci uczynił?" (Mateusz 18:41), a paralytyka "czy chcesz stać się zdrowym?" (Jan 5:6).

To nie żadne „z głupia frant”, lecz probierz wiary, by był cud musi być głębokie przekonanie o jego ziszczeniu oraz jego pragnienie. Tak samo jak nie mógł Jezus czynić cudów wśród tych co go znali, tak nie mógłby przywrócić wzroku komuś kto pragnąłby akurat usunięcia paraliżu lewej ręki.

Gdy jacyś ludzie przynieśli Mu sparaliżowanego (Marek 2:1-12), On, jakby udawał, że nie wie o co im chodzi. Mówi "Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy". Czytając tą historię można odnieść wrażenie, że gdyby nie oburzenie uczonych w Piśmie, to by go wcale nie uzdrowił: „Otóż, żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma na ziemi władzę odpuszczania grzechów - rzekł do paralytyka: *Mówię ci: Wstań, weź swoje łożo i idź do domu!*". Bo tak naprawdę to On na to przyszedł na świat, nie dla uzdrowienia paru setek ludzi, ale dla odkupienia grzechów całej ludzkości! Z pewnością Jezus nie traktował cudów priorytetowo.

Mów co chcesz, Jezus dokonał wielu cudów, ale nie był rasowym cudotwórcą. Jego cuda były tylko dodatkiem do misji, którą spełniał, a nie jej fundamentem.

Sądzę, że nim Jezus stanął na czele sekty (jeśli w ogóle stanął), był rasowym cudotwórcą. Kacmajor też nim założył sektę — był uzdrawiaczem...

7.3. Cuda Jezusa w porównaniu z magią są bardzo subtelne, Jezus Cudotwórca jawi się jak Ten, który panuje nad naturą a nie łamie jej prawa.

Tak, najlepszym dowodem subtelności, jest wyprodukowanie kilkuset litrów wina pod koniec imprezy, kiedy goście już byli wstawieni. Widocznie chciał ich upoić na amen. I chyba jedyną subtelnością jaką można tu dostrzec, jest to, że wino było wysokogatunkowe.

On kierował organizmem człowieka ku wyzdrowieniu tak jak to robi system immunologiczny lub leki, tylko o wiele skuteczniej i sprawniej.

Choćbyś połączył w jedno moc wszystkich cudownych leków na ziemi, to żaden z nich nie wróci żywota w ciało, które podlega już procesom gnilnym. Dokonał tego Jezus.

On nie zamienił kamienia w chleb (co proponował Mu szatan Mat 4:3), tylko rozmnożył chleb i rybę (przyroda robi to z ziarnem i rybami od tysięcy lat, tylko powoli).

Według praw przyrody można rozmnożyć ziarno, i uzyskać z tego chleb. Nie można jednak, nie łamiąc praw przyrody, zrobić dwóch chlebów z jednego chleba. Odwieczny dylemat głodujących ludzi.

Cud ten jest tak subtelny jak i Szymonowa transformacja w zwierzę.

Zamienia wodę w wino (przyroda poprzez procesy biochemiczne robi to samo).

Być może jestem za głupi, ale uważam, że przyroda choćby i tysiąc lat oddziaływała na wodę nie uczyni z niej wina bez udziału odpowiednich składników. Dopiero po połączeniu wody z tymi składnikami przyroda może robić swoje. Jezus zapanowałby nad przyrodą, gdyby kazał jej szybko zadziałać przy jej normalnych procesach biochemicznych. Jak nas jednak poucza Jan, Jezus wyczarował wino z czystej wody...

Niektóre cuda Jezusa w ogóle nie są cudami w pełnym tego słowa znaczeniu, można je raczej nazwać uczenie „koncentracją prawdopodobieństwa”

ależ wy chrześcijanie macie barwne wytłumaczenia J

(padaniem monety na sztorc): cudowne połowy (Łukasz 5:4-11, Jan 21:11),

znalezienie monety w rybie (Mateusz 17:27), uschnięcie figowca (Mateusz 21:18-22).

To faktycznie koncentracja prawdopodobieństwa:

ene due rabe, lato, jesień, zima,
kiedy Jezus fig szukać zaczyna

Na ogół trafia się, że figi są, lecz Jezus tak skoncentrował prawdopodobieństwo, że akurat zachciało mu się wtedy, gdy figi jeszcze nie owocują...

Nie znam się na meteorologii, ale wydaje mi się, że do tej kategorii należy też uciszenie burzy na jeziorze (Łukasz 8:22-25). To nie były rzeczy niemożliwe, tylko bardzo mało prawdopodobne, które jednak stały we właściwym miejscu, o właściwym czasie.

Skoro jednak trafił mu się fart, to po cóż pisać, że wiatr ustał, bo Jezus go „sfukał”

Jedynie trzy cuda typu „czarodziejskiego” wymienione w NT to te, które się nie dokonały: wspomniana zamiana kamienia w chleb, o której mówi szatan i przesadzenie się morwy, o którym mówi Jezus, ale była to przenośnia (Łukasz 17:6), podobnie jak przeniesienie góry (Mat 21:21, Marek 11:23).

Yhm, czyli tam gdzie mają być czary, tam widzimy przenośnię....

Jestem pewien, że gdyby w Ewangelii „było napisano”, że góra, która według Jezusa miała się podnieść i rzucić do morza pod wpływem bogobojnych modłów, uczyniła to, to wówczas tworzyłbyś teoryjkę, że to nie żadne czary, nie żadna arbiteria, lecz „rzecz najzupełniej zgodna z prawami natury, bo Jezus w istocie tylko przyspieszył to co dzieje się w naturze, lecz w długim okresie czasu, bo jak wiemy następuje wymywanie skał przez wody i żłobienie ich kształtów, no a podniesienie się góry odpowiada procesom wietrzenia skał” i jak sądzę, nie byłoby to gorsze wytłumaczenie niż zgodność z naturą cudu w Kanie, a już bez wątplenia byłoby to dużo lepsze niż wytłumaczenie rozmnożenia chleba jako cudu niearbitralnego.

Proszę sobie jednak uzmysłwić, że kiedy Jezus mówił o skakaniu góry do wody wyjaśniał moc modlitwy, nawiązując do tego czego dokonała jego modlitwa — po całonocnych modłach uschła, w sposób zupełnie nieprzenośny, biedna figa.

Clive Staples Lewis tak komentuje tą obserwację: *„Kiedy otwieram Owidiusza czy braci Grimm, znajduje ten rodzaj cudów, które rzeczywiście byłyby arbitralne. Drzewa mówią,*

w Starym Testamencie mówią tylko osły, ale to nic takiego, gdyż jak wiemy mają one do tego większe predyspozycje, zapewne większe też niż pies, który, wedle nie uznawanych przez Ciebie apokryfów, miał rzec do św. Piotra: Co rozkażesz mi uczynić, sługo niewypowiedzianie żywego Boga?

domy zamieniają się w drzewa,

Mojżeszowi drewniana laska zamienia się w węża, który pełza po ziemi zjada inne laski-węże wrogich czarowników. Wąż był przy tym tak realny, że się Mojżesz pierwotnie strachu najadł kiedy to ujrzał: *„Porzucił i obróciła się w węża, tak iż uciekał Mojżesz”* (Wj 4, 3). Miał i te cechy czarodziejski wąż, że kiedy dotknęło się jego ogona to się znów laską stawał... Zabawne to, ale faktycznie nie jest to ten kaliber co dom i drzewo (również z uwagi, że i taki czar znali przeciwnicy Mojżesza)

magiczne pierścionki wyczarowują w odludnych miejscach stoły bogato zastawione jedzeniem,

oczywiście to jest jedynie zwykłą bajeczką, gdyż nie było tam udziału błogosławieństwa bożego, które pozwoliło Jezusowi wyczarować kilka tysięcy chlebów z kilku.

statki staja się boginiami,

Nie mniej to śmieszne niż urok-czar, który rzucał Jakub na kozy i jagnięta Labana, aby przechytrzyć go (Jakub miał dostać tylko tą część stada, która będzie cętkowana): zbierał gałązki topoli, migdałów oraz jaworów, strugał je w paski i wtykał przed koryta zwierząt. Kiedy zwierzęta przychodziły do koryt i tam się parzyły, rodziły się z tego cętkowane jagniętka i kozłątka, jak informuje nas Pismo Święte: „owce patrzyły na pręty i rodziły blachowane i pstre, i różną farbą nakrapiane” (Rdz 30, 25n). O kurcze! Miałem taki fajny argument, ale zapomniałem, że już to wyjaśniłeś: koncentracja prawdopodobieństwa: dziwnym trafunkiem pstrokate rodziły się te, które patrzyły na pstrokate gałązki...

a ludzie przemieniają się w węże,

W Biblii żebro może się przemienić w pełni uposażoną kobietę. Jeśli to miałyby być przenośnia, dlaczego pan Lewis nie potrafi tego samego dojrzeć w ludziach zmieniających się w węże?

ptaki lub niedźwiedzie. Przyjemnie się to czyta, ale najmniejsze podejrzenie, że to naprawdę miało miejsce zamieniłoby tę przyjemność w koszmar.

A dlaczegoż koszmar, panie Lewis, może dlatego, że to nie pański Bóg wyczynia takie dziwy? Czy przemiana człowieka w ptaka jest czymś straszniejszym niż stwory, które służą Pańskiemu Bogu? Oto zaledwie dwa przykłady chrześcijańskich monstrów:

„miały one postać człowieka. Każda z nich miała po cztery twarze i po cztery skrzydła. (...) Oblicza ich miały taki wygląd: każda z czterech istot miała z prawej strony oblicze człowieka i oblicze lwa, z lewej zaś strony każda z czterech miała oblicze wołu i oblicze orła, (...) obręcz u tych wszystkich czterech była pełna oczu wokoło” (widzenie Ezechiela, rozdz. 1)

Oto inna maskotka Jahwego — Behemot, który jak powiada, został stworzony tak samo jak człowiek:

*„Oto teraz Behemot, którego uczynił jako i ciebie, trawę je jako wół. (...) Rusza ogonem swoim, jako chce, choć jest jako drzewo cedrowe; żyły łona jego (u Wujka: jąder jego) są powikłane jako latorośli. Kości jego jako trąby miedziane; gnaty jego jako drąg żelazny. **On jest przedniejszym z uczynków Bożych** (...) Oto zatrzymuje strumień, że się nie spieszy; tuszy sobie, **iż Jordan wypije gębą swoją** (...) **Izalić się będzie wiele modlił, albo z tobą łagodnie mówić będzie?** (...) Połóż tylko nań rękę twą, ślubując, że nie wspomnisz więcej na bitwę. Oto nadzieja ułowienia jego omylna jest; izali i wejrząwszy nań człowiek nie upada? (...) Wrota gęby jego któż otworzy? bo strach około zębów jego. Łuski jego mocne jako tarcze, bardzo ściśle spojone. (...) Z nozdrzy jego wychodzi dym, jako z garnca wrzącego, albo kotła. **Dech jego węgle rozpala, a płomień z ust jego wychodzi.**” itd. itd. (Hiob 40,10-41,25)*

Tego rodzaju cudów nie znajdujemy w Ewangeliach. Takie rzeczy, gdyby istniały, świadczyłyby o tym, że jakaś obca moc dokonała inwazji na naturę;

W Biblii taka moc dokonała stworzenia gwiazd po stworzeniu ziemi, w celu oświecania jej. Dzisiejsza nauka o gwiazdach i wszechświecie nijak nie potrafi tego pojąć, wystawili więc jednoznaczną diagnozę: cud

Prawa natury nas pouczają, że światłość dnia mamy dzięki Słońcu. Oto Jahwe robi jednak inwazję na owe prawa i światłość dnia ziemskiego ma i bez Słońca...

Później ten sam Jahwe robi inwazję na prawo (natury, a jakże) fotosyntezy i każe obywać się roślinom zielonym bez niej

w najmniejszym stopniu nie byłyby one dowodem na to, że była to ta sama moc,

która stworzyła naturę i kieruje nią każdego dnia.

Behemotów też za często nie spotykamy...

Prawdziwe natomiast cudy wyrażają po prostu nie jakiegoś boga, ale Boga: tego, który jest poza naturą nie jako ktoś obcy, lecz jako jej monarcha. Cudy te ogłaszają nie tylko, że jakiś król odwiedził nasze miasto, lecz, że jest to ten Król, nasz Król. (C.S.Lewis, „Cudy” ze zbioru esejów „Bóg na ławie oskarżonych”)

Rozumiał to wszystko Rzymianin, którego spotkał Jezus, znany jako setnik z Kafarnaum, przyszedł do Jezusa prosić o uzdrowienie sługi. Do liturgii Kościoła Katolickiego weszły jego słowa (Łukasz 7:6): "Panie nie jestem godzien abyś przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo.." Setnik z Kafarnaum jako oficer zdyscyplinowanej armii był człowiekiem, który rozumiał czym jest władza, mówi: *"..i ja jestem człowiekiem podległym władzy, mającym pod sobą żołnierzy.."*. Setnik z Kafarnaum wiedział, że na słowo Jezusa ciężkie choroby ustępują, demony są przepędzane, burza ucicha, ryby wskakują do sieci, martwi ożywają. Dla niego wniosek był prosty: Jezus jest również takim Setnikiem, setka (a może tysiące) jakichś żołnierzy w mgnieniu oka wypełnia jego rozkazy. I na pewno nie jest to żadna z armii z tego świata (Jan 18:36).

Należy dodać, że podobny charakter mają cudy Starego Testamentu, jedyny chyba przykład cudu w typie nazwanym przez Lewisa „arbitralnym” to przemiana kija w węża z Ks.Wyjścia 4:3.

Podałem kilka innych przykładów, zapewne to jeszcze nie wszystko, choć lepiej nie podawać, gdyż gdybym np. usiłował dowodzić, że rzeka, która dzięki czarom Mojżesza zamienia się w krew jest cudem arbitralnym, Ty wyjaśniłbyś mi, że to zwykłe procesy biochemiczne, że to koncentracja prawdopodobieństwa, że to subtelność, że to tylko prawa natury, ale chrześcijańskie...

Takie „cuda” są bardzo charakterystyczne dla Ewangelii apokryficznych np. ożywienie ptaszków ulepionych z gliny w *Ewangelii dzieciństwa wg Tomasza*.

Być może jest to trochę zabawniejsze niż obrazek Księgi Rodzaju: *„utworzył tedy Pan Bóg człowieka z mułu ziemi i natchnął w jego oblicze dech żywota”* (2, 7), ale niewiele. Tym niemniej dużo zabawniejsza zdaje mi się Księga Rodzaju od ożywienia ptaszków z gliny (tak jak człowiek z mułu), kiedy pisze: *„Przepuścił tedy Pan Bóg twarde sen na Adama, a gdy zasnął wyjął jedno żebro z niego i napełnił ciałem miasto niego. I **zbudował** Pan Bóg **z żebra**, które wyjął z Adama, **białogłową**, i przywiódł ją do Adama”* (2, 21-22). Doprawdy trudno się tu doszukać rozsądniejszej symboliki niż w ożywieniu ptaszków, gdyż to co wydaje Ci się śmiesznością może być świetnym symbolem: ożywienie dwunastu „ptaszków” symbolizuje dwunastu apostołów, których miał powołać później Jezus - on ich ożywił, dał im bowiem żywot wieczny. Na dodatek, jeśli dobrze pamiętam, „ptaszki” to były gołębie. A wiemy jak doniosły to symbol w kanonicznych ewangeljach - gołąb to wierzchowiec trzeciej osoby boskiej, tzw. Ducha Świętego.

Napisałeś wcześniej o apokryfach: *„Są to teksty których chyba nikt nie traktuje zbyt poważnie, tymczasem agnostyk widzi w nich wiarygodne źródło informacji”*. Nie wiem dlaczego zupełnie dyskredytujesz te teksty, przecież to śmieszne odcinać się od swoich początków. Apokryfy są traktowane poważnie przez wielu badaczy, ba!, nawet przez wielu ludzi wiary. Katolicki ksiądz Migne, autor słynnej *Patrologii* (choć nie wiem czy mogłeś o tym słyszeć) napisał: *„Pominać apokryfy, to znaczy pozbawić się możliwości zbadania początków chrześcijaństwa”*. Sądzę, że opinia kogoś takiego jest dużo bardziej wartościowa niż Twój sąd i Twoje przekonanie wypływające z wiary bądź niewolniczej postawy względem kanonu. Proszę jednak nie pisać bzdur, że nikt nie traktuje tego poważnie. Oto niedawno zakupiłem piękne wydanie apokryfów wydanych w Prymasowskiej Serii Biblijnej. Głupi katolicy analizują to, mądrzy baptyści — olewają je, choć pisali to ich dawni współwyznawcy i traktowano je długo na równi z

innymi tekstami, które później stały się kanoniczne (np. pełna dziwactw Ewangelia Piotra uznana została za apokryf dopiero w 494 r.!).

Proszę mnie np. przekonać, że apokryficzna „relacja” o cudach dokonywanych dzięki pieluszkom i potowi Jezusa, jest mniej bajkowa niż kanoniczna „relacja” o cudach dokonywanych dzięki fartuchom i chustom Pawła. (oczywiście nie twierdzą, że opowieści apokryficzne są bardziej poważne niż kanoniczne, jest akurat odwrotnie, twierdzą jednak, że przyjmowanie za prawdę „relacji” kanonu przy odrzuceniu „relacji” apokryfów, jest zejściem na manowce: albo uznać płody pracy wczesnych chrześcijan za prawdę w całości, albo wszystko uznać za legendy i podania. Pod pojęciem wczesnych chrześcijan rozumiem tych, którzy pisali swe apokryfy w II w., czyli w tym samym z którego pochodzi najstarsze pismo kanoniczne).

Ciekawy jestem czy baptyści uznają za kanoniczny List Św. Judy Apostoła, który powołuje się oraz cytuje apokryf (1, 14). Okazuje się, że nawet w dokonanym wyborze kanonicznym są ślady odesłań do tekstów, które uważa się za apokryficzne. Oczywiście fragment Judy nie jest jedynym przykładem wpływu apokryfów na pisarzy kanonicznych. Można jeszcze wymienić Ewangelię Mateusza, pierwszy list Piotra oraz być może list Pawła do Galatów i in.

Przytaczasz relację o Szymonie Magu, którego cuda (nie „cudy”)

wyżej o swoich też mówisz „cuda” J

są właśnie typowo „arbitralne”: *"Posłuszne mu posągi poruszają się jak żywe. On sam bezpiecznie stąpa, ba, tarza się po rozżarzonych węglach, a kiedy chce, lekko polatuje w powietrzu. Kamienie w chleb zamienia, a sam przybiera postać różnych zwierząt, staje się wężem równie łatwo, jak i kozłem. Tchnieniem woli otwiera drzwi mocno zamknięte, kruszy żelazne kajdany, a ciężkim przedmiotom w domu każe się unosić w górę, by swobodnie bujały pod stropem niby zeschnięte liście na wodzie."* Jezus nie robił ani takich czarów, ani takich przedstawień.

7.4. Magicy i cudotwórcy nie dają się porównać do Jezusa pod względem, jeśli można tak to nazwać, „techniki” czynienia cudów. Prawdę mówiąc Jezus nie ma żadnej techniki. Wszystko dzieje się „na słowo”, a najczęściej bez słów. Jeśli jest słowo to nie ma ono nic z zaklęcia. Jest to zwykłe polecenie kierowane do uzdrawianego: *wstań, weź swoje łóżko i idź do domu* (Marek 1:31), *wyciągnij rękę* (Marek 3:5). Czasem Jezus jedynie mówi, że cud się dokonał: *zły duch wyszedł z twej córki* (Marek 7:29), *Idź, syn twój żyje.* (Ew. Jana 4:48-50) Słowa te, to kierowana do ludzi informacja, a nie rozkaz wydany materii która ulega cudownemu przeobrażeniu.

W innych przypadkach charakterystyczny jest zwrot przypominający słowa, które towarzyszyły tworzeniu świata: „niech się stanie”, przy czym Jezus zwykle nie mówi co konkretnie ma się stać, tylko odwołuje się do wiary człowieka: *"niech się stanie jak uwierzyłeś"* (Mat 8:13), *"niech się stanie według twej wiary"* (Mat 9:29).

Prawie nigdy nie towarzyszą cudom Jezusa gesty, nie dokonuje żadnych rytuałów. Wyjątkiem są trzy przypadki: Jan 9:1-5, Marek 7:32-37 i Marek 8:22-26. Popularne w kręgach charyzmatycznych nakładanie rąk zdarzyło się raz (Łukasz 10:13). Raz uzdrowił dotknięciem (Łukasz 14:4). W przypadku kobiety z krwotokiem (Marek 5:21-34) cud dokonał się wręcz „bez wiedzy” Jezusa, On tylko poczuł działającą moc Bożą, pyta *"kto się dotknął mojego płaszcza?"*.

Myślę, że cudom przede wszystkim towarzyszyła modlitwa (zwykle cicha), wyraźnie powiedziane to jest w trzech przypadkach: dwa rozmnożenia chleba (Marek 6:41, 8:6) i wskrzeszenie Łazarza (Jan 11:41-42). Postępowanie Jezusa zupełnie nie przypomina tego co robili różni magicy i kuglarze. Bardzo wyraźnie ten kontrast między prawdziwymi cudami i magią widoczny jest w opowieści o „pojedyńku na cudy”

między Eliaszem i kapłanami Baala (1Księga Królewska 18:20-40). Podczas gdy Eliaszowi wystarczyła krótka modlitwa, kapłani Baala wyczyniali „cuda” (nomen omen), żeby dokonać cudu (jak wiadomo bezskutecznie).

Tym to mnie rozweseliłeś! Zwłaszcza: „Wszystko dzieje się „na słowo”, a najczęściej bez słów” Prześledźmy więc razem to co cudował Jezus:

1. Uzdrawienie teściowej Szymona Piotra — za dotknięciem (1, 29n)
2. Tego samego dnia uzdrowił wielu opętanych i chorych (1, 32n) można przypuszczać, że też za dotknięciem, gdyż było to po uzdrowieniu teściowej, którą dotykał
3. Uzdrawienie trędowatego — dotknął i wymówił słowa (1, 40n)
4. Nieświadome uzdrowienie kobiety *„cierpiącej na krwotok”*, która potajemnie dotknęła się szaty Jezusowej i ozdrowiała (5, 25n)
5. Cud ożywienia córki Jaira — ująwszy rękę zawezwał ją do przebudzenia (5, 35).
6. W Nazarecie, w swojej miejscowości rodzinnej, na skutek *„niedowiarstwa ich”* nie mógł Jezus *„uczynić żadnego cudu, jedno mało chorych, kładąc ręce, uzdrowił”*. (6, 1n)
7. Tu uważaj — jedno z najlepszych: Uzdrawienie głuchoniemego: *„I przywiedli mu głuchego i niemego a prosili go, aby nań rękę włożył. A wzięwszy go na stronę od rzesze, wpuścił palce swe w uszy jego, a splunąwszy, dotknął języka jego, a wejrząwszy w niebo, westchnął i rzekł mu: Effetah, to jest: otwórz się”* (7, 32). Zaklęcie poskutkowało za pierwszym razem.
8. Płodnymi w cudach uzdrowień okazały się okolice Genezaret, gdzie wielu wyleczył wielu: *„ile się go dotknęło, zdrowymi się zstawali”* (6, 53n)
9. To też niezłe: uzdrowienie ślepego: *„przywiedli mu ślepego, i prosili, aby się go dotknął. A ująwszy ślepego rękę, wywiódł go za miasteczko, a plunąwszy na oczy jego, włożywszy ręce swe, pytał go, jeśliby co widział. A on patrząc, mówił: Widzę ludzie jako drzewa chodzące. Potym zasię położył ręce na oczy jego i począł widzieć, i uzdrowiony jest, tak iż widział wszystko jaśnie.”* (8, 22n). To były popularne sposoby ówczesnego uzdrawiania.
10. Tyle z pierwszej Ewangelii, z innych wymienię tylko nie występujące u Marka. Łukasz pisze o uzdrowieniu kobiety w szabat (drugie uzdrowienie w szabat), która miała *„ ducha niemocy przez ośmnaście lat, a była skurczona i nie mogła żadną miarą wzgórze spojrzeć”* - zawezwał ją oraz włożył ręce (13, 10n)
11. Uzdrawienie opuchłego człowieka — *„dotknął go, uzdrowił i odprawił”* (14, 1n)

Twoje słowa mogą znaleźć jedynie potwierdzenie, jeśli ktoś przeczytał tylko Ewangelię Jana — tam faktycznie Jezus cudował słowem. Ja odnalazłem tylko jeden cud szarlatański: uzdrowienie ślepego: *„[Jezus] plunął na ziemię a uczynił błoto z śliny i pomazał błotem oczy jego”*. Po tej kuracji ślepy odzyskał wzrok (9, 1n)

Piszesz: „Popularne w kręgach charyzmatycznych nakładanie rąk zdarzyło się raz (Łukasz 10:13).” Otóż nieprawda, o wkładaniu rąk piszą jeszcze przynajmniej w kilku innych fragmentach, np. przy ślepcu u Marka: *„...włożywszy ręce swe...”* i dalej: *„Potym zasię położył ręce na oczy jego i począł widzieć...”*; przy głuchoniemym u Marka: *„...prosili go, aby nań rękę włożył...”*; w Nazarecie u Marka: *„...kładąc ręce, uzdrowił”* kilka osób. Dalej ciągniesz: „Raz uzdrowił dotknięciem (Łukasz 14:4).” I tutaj można by wspomnieć o przykładach wymienionych powyżej oraz z innych, to co najmniej jeszcze o uzdrowieniu teściowej Piotra u Marka

To, że ewangeliści wygładzali swe wzajemne potknięcia, gdzie Jezus musi czarować za dotykiem, jest dla mnie jasne (Np. Marek pisał o uzdrowieniu głuchoniemego i ślepego przez skomplikowane zabiegi magiczne, Mateusz — pisze o tym bez zabiegów, u Marka Jezus uzdrawia teściową poprzez dotyk, u Łukasza — tylko przez słowa, Jan — poczynił największe postępy)

Piszesz jeszcze: „Słowa te, to kierowana do ludzi informacja, a nie rozkaz wydany materii która ulega cudownemu przeobrażeniu.” Trudno więc zrozumieć takie

sformułowania Biblii: „zagroził wiatrowi i rzekł morzu: *Milcz, zamilkni!*” (Mk 4, 35n); „*rozkazał gorączce, i opuściła ją*”; „*sfukał wiatr i nawałność wody, i przestała*”; do epilepsji mówił: „*Głuchy i niemy duchu, ja tobie rozkazuję, wynidź z niego a nie wchodzić więcej weń. A zawoławszy i barzo go stargawszy, wyszedł z niego*” (Mk 9, 13n). Jawnym przemawianiem do materii jest zaklęcie przeciwko drzewku figowemu: „*Niech już więcej na wieki nie je owocu nikt z ciebie*” (Mk 11, 12n); „*Umilknij, a wynidź z niego*”, „*Sfukał go Jezus, a wyszedł od niego czart*”, „*Sfukał go Jezus, mówiąc: Zamilkni a wynidź z niego!*” — Jezus mawiał do duchów nieczystych, a te jak wiemy były często zwykłymi chorobami (np. epilepsją); uzdrowienie kobiety „*cierpiącej na krwotok*” jest prymitywnym pokazem koncepcji mana, o której mówi religioznawstwo (moc cudotwórcza, jako pewna ilość energii, której ubytek może być zauważony przez magika)

Dalej twierdzisz: „Jeśli jest słowo to nie ma ono nic z zaklęcia”. Widocznie nie zauważyłeś wielu fragmentów, np. takiego: „*wejźrzawszy w niebo, westchnął i rzekł mu: Effetah, to jest: otwórz się*” Jezus mówi jakby: Sezamie, otwórz się

(Publikacja: 19-05-2002 Ostatnia zmiana: 28-05-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,288) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,288>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych
Racjonalista.pl

Strona 11 z 12

serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl